

MARIAN MACHINEK, OLSZTYN

MAŁŻEŃSTWO – INACZEJ?

Tło i skutki społeczne prawnej legalizacji związków homoseksualnych

Świadczenia skłonności i zachowań homoseksualnych¹ znane są już z literatury wielu kultur antycznych. Nierzadko zjawisko to było też mniej lub bardziej tolerowane społecznie. Jednak wydaje się, iż objęcie związków homoseksualnych ochroną prawną, a nawet przypisanie im szerokich przywilejów, porównywalnych do tych, jakimi cieszy się małżeństwo, jest zjawiskiem nowym. W literaturze przedmiotu spotyka się różne dane odnośnie do współczesnego odsetka osób orientacji homoseksualnej. Najczęściej spotykane liczby to ok. 4 % populacji męskiej i nieco ponad 2% kobiecej.²

Człowiek współczesny jest szczególnie uwrażliwiony na poszanowanie (lub też jego brak) autonomii każdej osoby ludzkiej i skłania się ku takiemu właśnie postrzeganiu problemu legalizacji związków homoseksualnych. Objęcie tych związków ochroną prawną jest postrzegane jako uznanie praw do wolnego kształtowania stylu życia osób o orientacji homoseksualnej, których do tej pory były pozbawiane. Słuchając wypowiedzi gorących zwolenników związków homoseksualnych, odnosi się wrażenie, że to jedynie społeczeństwo ma problem ze skłonnością osób homoseksualnych, w żadnym wypadku nie jest to ich własny problem.

W tym kierunku zmierzają regulacje prawne, wprowadzone w ostatnich latach w niektórych krajach europejskich, legalizujące związki homoseksualne, a co więcej, zezwalające na adoptowanie

¹ Nie wdając się w spory etiologiczne, autor stosuje ten przymiotnik w odniesieniu do tego typu orientacji seksualnej zarówno u mężczyzn jak i u kobiet. Pojęcia „homoseksualizm” miał po raz pierwszy użyć węgiersko-niemiecki pisarz Károly Mária Kertbeny w 1869 r.; por. A. L a u n, *Homosexualität aus katholischer Sicht*, Eichstätt 2001², s. 241.

² *Tamże*, s. 237.

dzieci przez homoseksualne pary. Regulacje te spotykają się z bardzo różnym przyjęciem. Podczas gdy ich zwolennicy widzą w nich ostateczne usunięcie poważnej luki w prawodawstwie, krytycy wskazują na katastrofalne skutki tego typu ustaw dla społecznego statusu małżeństwa i rodziny. Regulacji tych nie sposób zrozumieć bez uwzględnienia szerokiego tła zagadnienia, obejmującego zarówno historię jak i etiologię zjawiska.

Homoseksualizm w świecie antycznym i w Biblii

W literaturze antycznej znaleźć można świadectwa zarówno akceptacji, jak też surowego potępienia zachowań homoseksualnych. W wielu starożytnych kulturach, np. w Egipcie i Babilonii, spotyka się teksty grożące karą śmierci mężczyznom współżyjącym ze sobą.³ U stoickiego filozofa Epikteta († ok. 135 r. po Chr.) spotkać można pogardliwe wypowiedzi na temat mówców, którzy ze względu na zapach perfum i włosy ułożone w loki sprawiają wrażenie ni to mężczyzn, ni to kobiet.⁴

Z drugiej strony przytoczyć można interesującą etiologię skłonności homoseksualnej w platońskiej *Uczcie*. Platon († 347 r. przed Chr.) analizując genezę tej skłonności, jak też każdej innej skłonności erotycznej, każe Arystofanesowi, jednemu z uczestników *Uczty*, opowiedzieć mit o trzech płciach ludzkich, jakie istniały na początku: oprócz męskiej (pochodzącej od słońca) i żeńskiej (pochodzącej od ziemi) była jeszcze płeć obojnacka (androgyniczna), łącząca w sobie cechy obu płci i pochodząca od księżycy. Doskonałość ludzi ujawniała się w ich krągłym, kulistym kształcie. Aby osłabić doskonałego, bezczelnego wobec bogów człowieka, Zeus postanowił poprzecinać kuliste ludzkie ciała. Rozdzielone części dążą od tamtej chwili ku swojej „drugiej” połowie. W przypadku dwóch pierwszych płci będzie to dążenie do tej samej płci, jedynie dwie połowy ludzi obojnackich będą stanowiły dążących ku sobie mężczyzn i kobiety. Mężczyzn, którzy skłaniają się ku swej własnej płci (lub też ku chłopcom, co jest tutaj utożsamiane) Platon zdaje się cenić najwyżej, gdyż są oni, jego zdaniem, z natury najbardziej mę-

³ H. Egelkraut, *Homosexualität und Schöpfungsordnung. Die Bibel gibt die Antwort*, Vellmar-Kassel 1993³, s. 13n.

⁴ Epiktet, *Dissertationes* III, 1.

scy („kochają przecież to, co do nich samych podobne”⁵) i najczęściej zajmują się sprawami państwowymi ze względu na wrodzoną odwagę i męskość.

Jako swego rodzaju podsumowanie antycznych argumentów za i przeciw skłonnościom homoseksualnym może uchodzić *Dialog o miłości erotycznej* Plutarcha († ok. 120 r. po Chr.). W tym skomponowanym prawdopodobnie pod koniec I w. po Chr. dziele, uczestnicy dialogu przytaczają argumenty na rzecz skłonności homoerotycznej, utożsamianej tutaj z pederastią, jak też na rzecz miłości erotycznej między mężczyzną i kobietą, spierając się o ich moralną wartość, zgodność z naturą i użyteczność społeczną i od obydwu domagając się związku głębszego, niż jedynie seksualny.⁶

Zdecydowanie negatywną ocenę praktyk homoseksualnych prezentują natomiast teksty biblijne. W dyskusji na temat współczesnej oceny związków homoseksualnych próbuje się czasem osłabić wymowę tych tekstów, twierdząc, iż nie tyle sam fakt homoseksualizmu, ile inne czynniki wpływają na przebijającą w nich zdecydowanie negatywną ocenę moralną. I tak np. słynny opis grzechu sodomskiego (por. Rdz 19, 1-11) miałby być wyrazem potępienia nie tyle praktyk homoseksualnych jako takich, ile raczej wyrazem dezaprobaty dla naruszenia świętego prawa nietykalności przysługującej gościom⁷, bądź dla zdziczałej i pozbawionej jakichkolwiek hamulców seksualności (próba zbiorowego gwałtu). Inne teksty, jak np. Kpł 18, 22 oraz 20, 13 miałyby potępiać nie tyle same kontakty homoseksualne, ile fakt, iż należały one do pogańskich praktyk kultycznych i były przez Izrael odrzucone jako wyraz bałwochwalstwa.⁸ Podobnie próbuje się umniejszać fakt jednoznacznego potępienia, homoseksualnych praktyk przez św. Pawła (por. Rz 1, 26. 32). Paweł oraz autorzy Listów Pastorskich,

⁵ Platon, *Uczta* 192a, w: *Dialogi*, tłum. W. Witwicki, t. 2, Kęty 1999, s. 54.

⁶ Plutarch, *O miłości erotycznej*, w: *Moralia*, tłum. Z. Abramowiczówna, Warszawa 1977, s. 302-371. Ciekawe, iż jednym z argumentów jest niestałość związków homoerotycznych: „Mało można wyliczyć trwałych związków miłośników z chłopcami, tysiące natomiast kochających się par małżeńskich, które przetrwały do końca w wiernej wspólnocie i chętnym dochowaniu wiary”; *tamże*, s. 368.

⁷ Por. G. von Rad, *Das erste Buch Mose. Genesis*, Das Alte Testament Deutsch, t. 2/4, Göttingen 1967, s. 185n.; K. H. Peschke, *Homosexualität*, w: H. Rotter, G. Virt (red.), *Neues Handbuch der christlichen Moral*, Innsbruck-Wien 1993, s. 342.

⁸ Por. W. Korff, *Homosexualität. III. Theologisch-ethisch*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 5, Freiburg-Basel-Rom-Wien 1996³, kol. 256.

wliczając związki homoseksualne do swoich katalogów wad (por. 1 Kor 6,9. 11 oraz 1 Tm 1, 9n.), mieli jakoby pozostawać pod wpływem popularnych poglądów żydowskich, widzących w tych związkach jeden z objawów moralnej dekadencji znieawidzonej kultury hellenistycznej.⁹

Tego rodzaju próby wyjaśnień nie przekonują jednak i nie są w stanie zmienić faktu, iż Biblia nie zawiera pozytywnej oceny związków homoseksualnych,¹⁰ a wręcz przeciwnie – ich wyraźne i niedwuznaczne potępienie. W swoim wywodzie dotyczącym sytuacji upadłej ludzkości (Rz 1, 18-32), Paweł faktycznie posługuje się przyjętym w jego otoczeniu modelem argumentacyjnym, określającym stosunki homoseksualne jako przeciwne naturze (*para physin*). Ocena ta jednak zostaje wbudowana w historiozabawczą argumentację, która widzi w takich związkach znak oddalenia się ludzkości od swego Stwórcy. Za anachroniczną należy uznać interpretację, uznającą, iż Paweł traktował jako przeciwne naturze jedynie związki homoseksualne osób heteroseksualnych, będące objawem ich moralnego zepsucia, natomiast nie miałyby się to rzekomo odnosić do związków ludzi mających „z natury” stałą i niezmienną orientację homoseksualną.¹¹ Interpretacja ta nie jest niczym innym jak tylko projekcją, wprowadzającą w tekst współczesne, nawiasem mówiąc kontrowersyjne, rozróżnienia, o których Paweł nie miał pojęcia.¹² Nie sposób też zaakceptować argumentów, które próbują widzieć w Pawłowym potępieniu „przeciwnej naturze” pozycia kobiet¹³ (Rz 1, 26) nie tyle potępienie erotyzmu lesbijskiego, ile raczej jakiejś formy pozakoitalnego seksu jako antycznej formy antykoncepcji. Ponieważ fragment ten połączony jest z następującym po nim wywodem dotyczącym praktyk homo-

⁹ Otto Kuss podaje przykłady literatury żydowskiej, zdecydowanie potępiającej związki homoseksualne; O. Kuss, *Der Römerbrief*, t. 1, Regensburg 1963², s. 51-52.

¹⁰ Czasami próbuje się dostrzegać taką pozytywną konotację w opisach przyjaźni Dawida z Jonatanem (por. 1 Sm 18, 1-4), jednak Biblia nie mówi w tym kontekście nic o związku homoseksualnym, który też wobec szeroko omawianych heteroseksualnych związków Dawida wydaje się mało prawdopodobny.

¹¹ Por. K. Hoheisel, *Homosexualität*, w: E. Dassmann (red.), *Reallexikon für Antike und Christentum*, t. 16, Stuttgart 1994, s. 339.

¹² Por. R. B. Hays, *The Moral Vision Of The New Testament*, Edinburgh 1996, s. 388-389.

¹³ Jest to jeden z nielicznych fragmentów literatury antycznej, które w ogóle wzmiankują kobiece praktyki homoseksualne. Także dzisiaj homoseksualizm męski jest o wiele lepiej zbadany niż kobiecy.

seksualnych mężczyzn słowem *homoios* („tak samo”), musi więc chodzić o praktyki paralelne.

Użyty przez Pawła w 1 Kor 6, 9 po raz pierwszy w greckiej literaturze termin *arsenokoitai* („pokładający się z mężczyznami”, „homoseksualiści”, „pederaści”), który wydaje się odpowiadać hebrajskiemu zwrotowi *mishkar zakur*, użytemu w Kpł 18, 22 na określenie współżycia płciowego dwóch mężczyzn, nie pozostawia wątpliwości co do przedmiotu, o jakim mówi autor.¹⁴ Trudno też przypuszczać, aby Paweł, mający kontakty ze wspólnotami chrześcijańskimi w takich centrach hellenistycznej kultury jak Korynt, nie był dostatecznie zorientowany w temacie. Tradycja chrześcijańska przejęła jego negatywną ocenę związków homoseksualnych, co wyraziło się w niezmiennym w ciągu wieków nauczaniu Kościoła. Współczesne nauczanie Kościoła, podtrzymując negatywną ocenę takich związków, dokonuje jednak istotnego rozróżnienia między skłonnością homoseksualną a aktami homoseksualnymi. Podkreślając, iż „aktywność homoseksualna nie wyraża komplementarnego zjednoczenia zdolnego przekazać życie i dlatego jest sprzeczna z powołaniem do istnienia przeżywanego w formie dawania siebie”¹⁵, Kościół podkreśla konieczność roztropności w ocenie winy związanej z kontaktami homoseksualnymi.¹⁶ Dokumenty Kościoła uważają jednak za niedopuszczalne wszelkie akty słownej lub czynnej agresji czy pogardy wobec osób o takiej orientacji.

Regulacje socjalno-prawne w ciągu wieków

W ciągu wieków osoby o orientacji homoseksualnej spotykały się nierzadko z aktami agresji i dyskryminacji. Tam, gdzie kontakty takie były oceniane jednoznacznie negatywnie, za praktykowanie homoseksualizmu przewidziane były surowe kary. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa spotkać można drakońskie kary za wykroczenia w tej dziedzinie. Synod w Elwirze (ok. 305 r.) odmawia pe-

¹⁴ *Tamże*, s. 382. Wulgata tłumaczy *arsenokoitai* jako *masculorum concubitores*.

¹⁵ Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego o duszpasterstwie osób homoseksualnych* (1 X 1986), nr 7; tekst polski w: K. Lubowicki (red.), *Posoborowe dokumenty Kościoła katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. 1, Kraków, 1999, s. 299.

¹⁶ *Tamże*, nr 10 (s. 302). Dokumenty Kościoła na temat problemu homoseksualizmu zostały zebrane w: T. Huk (red.), *Homoseksualizm. Dokumenty Kościoła, opracowania, rozmowy, świadectwa*, Warszawa 2000.

derastom pojednania nawet w godzinie śmierci.¹⁷ Także prawodawstwo cesarza Justyniana surowo potępiało zachowania homoseksualne, przypisując tym grzechom winę za plagi głodu, zarazy i trzęsień ziemi.¹⁸ Tego typu fatalnie przesadzona argumentacja, która pozostaje pod wpływem pewnych interpretacji wspomnianego już wyżej biblijnego opowiadania o grzechu sodomskim, widzi w zachowaniu homoseksualnym niemalże jądro wszelkiej bezbożności. Niestety, nie pozostało to bez wpływu na dyskryminację osób o orientacji homoseksualnej w ciągu wieków, bowiem za takie kontakty karano nawet śmiercią. Nie sposób zaprzeczyć, iż w ciągu wieków nie czyniono należycie precyzyjnych rozróżnień, przez co osoby o orientacji homoseksualnej były nierzadko wręcz prześladowane. Ponawiające się okresy jawnej wrogości, mające na celu fizyczne wytepienie homoseksualistów, były nie tylko uzasadniane religijnie, ale bywały też inspirowane przez władców i rządzących. Np. liczba ofiar kampanii wymierzonych w homoseksualistów w Trzeciej Rzeszy szacowana jest na setki tysięcy osób.¹⁹ W kontekście historycznym można zatem mówić o niedopuszczalnej dyskryminacji osób homoseksualnych, która nie powinna była mieć miejsca.

Rozwój medycyny przyczynił się do odmiennego spojrzenia na fenomen homoseksualizmu. Badając przyczyny zachowań homoseksualnych, zaczęto w nich dostrzegać nie tyle wyraz szczególnego moralnego zepsucia, ile objaw zaburzeń w dziedzinie identyfikacji seksualnej. Sławny austriacki psychiatra, Erwin Ringel, uważał za zachowania homoseksualne za zaburzenia neurotyczne, przy czym takie czynniki, jak np. uwiedzenie, mogą pełnić dodatkową, petryfikującą rolę.²⁰ Również twórca logoterapii, Viktor Frankl, omawiając fenomen homoseksualizmu nie wahał się używać terminów „perwersja” i „choroba”.²¹ Wiele opracowań dotyczących skłonności homoseksualnej zwraca uwagę na fakt skreślenia jej przez American Psychiatric Association w 1973 r. z listy zaburzeń (*Diagnostic*

¹⁷ Por. J. Spindelböck, *Die sittliche Beurteilung der Homosexualität. Moralthistorische Anmerkungen zum christlichen Standpunkt*, w: A. Laun (red.), *Homosexualität aus katholischer Sicht*, s. 167.

¹⁸ *Tamże*.

¹⁹ Por. B. Fraling, *Sexualethik. Ein Versuch aus christlicher Sicht*, Paderborn-München-Wien-Zürich 1995, s. 238.

²⁰ Por. E. Ringel, *Selbstschädigung durch Neurose*, Freiburg 1973, s. 63.

²¹ Por. V. Frankl, *Die Psychotherapie in der Praxis*, Wien 1961², s. 80-85.

and Statistical Manual of Mental Disorders). Ta wciąż kontrowersyjna decyzja wpłynęła niewątpliwie na sposób postrzegania skłonności homoseksualnej w społeczeństwie.

Badania nad homoseksualizmem przyczyniły się do głębszej i bardziej wyważonej oceny tego zjawiska. W niedawnej przeszłości wielką popularność osiągnęły tezy o biologicznym podłożu skłonności homoseksualnej. Jedną z najbardziej popularnych wskazywała na przyczyny genetyczne. Zmiany w genotypie danej osoby, a konkretnie w pewnym regionie chromosomu X, miały objawiać się zachowaniami homoseksualnymi. Inna teoria wiązała zachowania homoseksualne z pewnym obszarem w mózgu, którego wielkość miała decydować o orientacji seksualnej. Podstaw skłonności homoseksualnych upatrywano również w przyczynach hormonalno-endokrynologicznych. Za wytworzenie takiej skłonności miały być odpowiedzialne zmiany hormonalne w okresie prenatalnym. Wszystkie te teorie zdawały się wskazywać na biologiczne (w pewnych przypadkach wrodzone i dlatego niezmiennie) podłoże zachowań homoseksualnych. Jednak żadna z nich nie została ostatecznie potwierdzona, a ich recepcja w kołach naukowych pozostała bardzo powściągliwa.²² Szczególnie wiązanie zachowań homoseksualnych z jakimś „genem homoseksualisty” wydaje się wysoce wątpliwe, skoro generalnie wiadomo, iż geny (poza przypadkami chorób jednogenowych) „są tylko jednym z elementów tworzących pole naszego wyboru”.²³ Zatem prosta reakcja przyczynowo-skutkowa między czynnikami natury biologicznej i zachowaniami homoseksualnymi musi zostać odrzucona.

Druga grupa teorii badających etiologię skłonności homoseksualnych, to teorie psychoanalityczne, wiążące te skłonności z traumatycznymi przeżyciami psychicznymi. Do takich czynników zalicza się zranienia emocjonalne i zaburzenie więzi z osobami własnej płci, szczególnie zaburzenie więzi z rodzicami. W trakcie rozwoju ludzkiej potencjał seksualny ulega orientacji, a proces ten jest bardzo mocno związany z indywidualnymi przeżyciami i społecznymi, szczególnie rodzinnymi kontaktami. Zaburzenia procesu wypracowania

²² Szczegóły tych badań skrótkowo referuje, przytaczając także fragmenty opinii krytycznych R. Cohen, *Wyjść na prostą. Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*, tłum. A. Jankowiak, Kraków 2002, s. 45-56.

²³ Por. C. Żekanowski, *Czy istnieje gen kryminalisty? Spojrzenie genetyka*, w: M. Machinek (red.), *Agresja i przemoc w świetle nauk przyrodniczych i humanistycznych*, Olsztyn 2002, s. 26.

wywania własnej tożsamości i poczucia własnej wartości mogą istotnie wpłynąć na wytworzenie nieprawidłowej orientacji seksualnej.

Nowe ustawodawstwo niemieckie i jego społeczne reperkusje

W świetle powyższych danych można się teraz przyjrzeć zagadnieniu prawnej legalizacji związków homoseksualnych, jak i dokonać próby określenia etyczno-społecznych implikacji wprowadzanych ustaw. Jako przykład będzie służyła ustawa o związkach partnerskich (*Lebenspartnerschaftsgesetz* – LPartG²⁴), która od 1 sierpnia 2001 r. obowiązuje w Niemczech. Ustawa ta stwarza nową instytucję prawną, zrównaną w swych zasadniczych skutkach prawnych z instytucją małżeństwa. W myśl tej ustawy dwie osoby tej samej płci mogą zawrzeć związek partnerski na całe życie (*gleichgeschlechtliche Lebenspartnerschaft*). Tacy „partnerzy na życie” mogą mieć wspólne nazwisko i są zobowiązani od momentu zawarcia związku do wzajemnej opieki i utrzymania. W związku z uchwaleniem tej ustawy musiało ulec zmianie ponad sto innych ustaw, mianowicie tych, które odnoszą się do prawnych skutków małżeństwa. Zmiany dotyczyły zazwyczaj dodania do tekstu tych ustaw obok słowa „małżonkowie” także zwrotu „partnerzy życiowi” (*Lebenspartner*). W efekcie ci ostatni otrzymują te same prerogatywy w dziedzinie np. dziedziczenia majątku, ulg podatkowych, przynależności do rodziny itp., co małżonkowie. Również sposób zawierania związku partnerskiego zawiera paralelne elementy do ceremonii zawarcia małżeństwa, jak np. obecność urzędnika państwowego i świadków, badanie, czy nie istnieją przeszkody do zawarcia związku, wpis do oficjalnej księgi. Ostatecznie koalicji SPD i Zielonych (*Bündnis90/Die Grünen*) nie udało się uchwalić wszystkich postanowień tej ustawy²⁵, jednak zgło-

²⁴ Dosłownie można by przetłumaczyć tytuł tej ustawy jako: „Ustawa o partnerstwie na życie”. Z jej treści wynika jednak jasno, że chodzi o legalizację związków homoseksualnych pomiędzy dwoma kobietami lub też dwoma mężczyznami. Treść ustawy znajduje się w *Bundesgesetzblatt*, nr 9 z 22 II 2001, cz. I.

²⁵ Z racji, iż obie te partie nie mają większości w drugiej izbie parlamentu (*Bundesrat*), a niektóre z jej postanowień wymagają zatwierdzenia przez drugą izbę, koalicja postanowiła rozbić ustawę na dwie części: zasadniczą (*Lebenspartnerschaftsgesetz*) oraz uzupełniającą (*Lebenspartnerschaftsergänzungsgesetz*). Obydwie części zostały wprawdzie uchwalone przez *Bundestag*, jednak drugą z nich odrzucił *Bundesrat*. Wybrana powtórnie w wyborach w 2002 r. koalicja SPD/Zieloni ustaliła w układzie koalicyjnym, iż będzie dążyła do ostatecznej legislacji wszystkich postanowień związanych z ustawą o związkach partnerskich.

szony przez trzy kraje związkowe (Bawarię, Saksonię i Turyngię) wniosek o sprawdzenie zgodności tej ustawy z Konstytucją został w dniu 17 lipca 2002 r. przez Najwyższy Trybunał Konstytucyjny (*Bundesgerichtshof*) rozpatrzony na korzyść ustawy.

Analiza użytej w orzeczeniu Trybunału argumentacji stanowi dobry punkt wyjścia do analizy skutków społecznych omawianej ustawy. Jak kontrowersyjny był ten wyrok, świadczy chociażby fakt, iż zapadł on stosunkiem pięciu głosów przy trzech sprzeciwu. Sednem wniosku był wyprowadzony z artykułu 6 ustępu 1 niemieckiej konstytucji (*Grundgesetz*) tzw. *Abstandsgebot*.²⁶ Skoro, jak stwierdza powyższy artykuł, małżeństwo i rodzina cieszą się szczególną ochroną państwa, to przyznawanie innym formom życia wspólnego tych samych przywilejów godzi w ich szczególną pozycję społeczną. Trybunał Konstytucyjny przychylił się w swym orzeczeniu do argumentacji organizacji homoseksualnych, iż związki partnerskie nie konkurują z małżeństwem (czyli też nie zagrażają jego wyjątkowej pozycji), gdyż dotyczą innej grupy osób. Taka argumentacja wywołała sprzeciw części sędziów, którzy złożyli swoje *vota separata*. Wskazali oni na to, iż ustawa o związkach partnerskich narusza konstytucję, gdyż dotyczy zasad strukturalnych instytucji małżeństwa, a do ich zmiany prawodawca nie jest uprawniony. Szczególnie istotny wydaje się tutaj inny moment, podkreślony w *votum separatum* sędziny Evelyn Haas. Stwierdza ona, iż przywileje ze strony państwa, jakimi cieszy się rodzina i małżeństwo, wynikają z ich wyjątkowego znaczenia dla społeczeństwa, a więc z ich roli jako przestrzeni narodzin i wychowania dzieci.²⁷ Związek partnerski (nawet w przypadku pozwolenia na adopcję) nigdy nie będzie miał dla społeczeństwa takiego znaczenia jak heteroseksualne małżeństwo i zbudowana na jego bazie rodzina.

Dlatego też trudno nie przyznać racji tym, którzy upatrują w ustawie legalizującej związki homoseksualne próbę sprowokowania głębokich zmian w tradycyjnym systemie wartości. Jej celem (i bezpośrednim efektem) jest prawne usankcjonowanie poglądu, iż małżeństwo heteroseksualne jest tylko jedną ze wspieranych przez państwo form życia wspólnego, obok równoprawnych związków homoseksualnych. Życie w takim czy innym związku jest więc jedynie kwestią osobistych preferencji.

²⁶ Pojęcie to można by przetłumaczyć jako „nakaz odstępu (różnicy)”.

²⁷ Por. *Dokumentation der Katholischen Nachrichtenagentur*, nr 8013 z 18 VII 2002 r.

Wbrew deklaracjom inicjatorów niemieckiej ustawy oznacza ona wyłom w kanonie wartości uznawanych do tej pory jako centralne dla społeczeństwa. Istotne granice między heteroseksualnym małżeństwem i rodziną, a wszelkimi innymi hetero- i homoseksualnymi związkami zostają zatarte, co niewątpliwie przyczyni się do erozji podstaw struktury społeczeństwa.²⁸ Podczas gdy ulgi i przywileje państwowe, jakimi cieszy się rodzina i małżeństwo, mają na celu zapewnienie dzieciom stabilnego środowiska i wzrostu, ustawa o związkach partnerskich bazuje na wyabsolutyzowanym pojęciu autonomii jednostki. To jednostka ma rzekomo prawo nie tylko do szacunku otoczenia wobec swoich preferencji seksualnych, ale i do ustawowych udogodnień ze strony państwa. Koszty społeczne tak rozumianej samorealizacji to nie tylko wymierne i przeliczalne korzyści czy straty (a wprowadzenie tej ustawy oznacza dodatkowe poważne obciążenie finansowe państwa), ale także wpływ na podstawowe standardy etyczne i system podstawowych wartości, bez których nie może istnieć stabilna demokracja.

Symptomatyczna dla omawianej ustawy jest dyskusja na temat rzekomej dyskryminacji osób o orientacji homoseksualnej. Już nazwa ustawy brzmi bardziej jak manifest uciskanej mniejszości, aniżeli tekst prawny: *Ustawa o zakończeniu dyskryminacji związków osób tej samej płci* (*Gesetz zur Beendigung der Diskriminierung gleichgeschlechtlicher Gemeinschaften*). Nazwa ta suponuje, iż dotychczas taka dyskryminacja miała miejsce i że jej zaniechanie zostało uznane za obowiązek prawodawcy. Supozycja ta jednak jest nieprawdziwa. Wielu krytyków podkreśla, iż nie może być mowy o dyskryminacji związków osób tej samej płci, gdyż państwo nie wkracza ograniczająco w prywatną sferę obywateli, a osoby te mogły na drodze zawarcia prywatnych umów ze sobą (prawo niemieckie daje takie możliwości) uzyskać większość materialnych korzyści, które daje nowa ustawa. Wielu obserwatorów podaje też w wątpliwość sensowność ustawy w świetle badań nad stylem życia środowisk homoseksualnych. Wiele osób o orientacji homoseksualnej odrzuca w ogóle możliwość życia w stabilnym i trwałym związku z inną osobą, manifestując tym samym odmienność gejowskiego stylu życia od tradycyjnego obrazu małżeństwa. Większość „prakty-

²⁸ W tym tonie zareagowała na niemiecką ustawę Konferencja Episkopatu Niemiec; zob. *Ein Vakuum im Wertekanon*, Die Tagespost z 20 VII 2002 r.

kujących” homoseksualistów żyje w luźnych związkach, często zmieniając partnerów (co m.in. sprawia, iż w tych środowiskach tak wysokie jest zagrożenie zakażeniem wirusem HIV). Nawet zwolennicy związków partnerskich osób o orientacji homoseksualnej przyznają, iż wśród homoseksualistów „wierność” nie należy do wysoko cenionych wartości, a przynajmniej „nie musi oznaczać monogamii”²⁹ (!). Doświadczenie państw, które już wcześniej wprowadziły podobne ustawy, nie potwierdza wcale gremialnego zainteresowania prawną legalizacją ze strony osób żyjących w związkach z osobami tej samej płci.

Zarzut dyskryminacji pojawia się także we wspomnianym już wyżej kontekście terapii. Stanowisko wobec możliwości terapeutycznych w tej dziedzinie będzie oczywiście zależało od przyjętej etiologii homoseksualizmu. Wcześniejsze metody terapeutyczne, związane z wysoce problematycznymi psychotechnikami, czy też próba terapii skłonności homoseksualnej przez wchodzenie w heteroseksualne związki, na pewno nie spowodowały wzrostu zaufania do możliwości terapii homoseksualizmu. Jednak dla kogoś, kto w orientacji homoseksualnej widzi pewien, rzadki wprawdzie, ale równorzędny ze wszystkimi innymi „wariant stworzenia”, już samo mówienie o terapii będzie próbą dyskryminacji. Wobec takich poglądów próby leczenia, mające na celu zmianę orientacji homoseksualnej, są uznawane nie tylko za niemożliwe, ale wprost za antyterapeutyczne i nieludzkie, gdyż rzekomo nie prowadzą one do samoakceptacji, ale raczej do życia w konflikcie ze swoją „prawdziwą tożsamością”³⁰. Jediną dopuszczalną formą terapii byłaby zatem pomoc w pełnej akceptacji orientacji homoseksualnej i w kształtowaniu zgodnie z nią swojego życia. Świadczenia osób, które z powodzeniem poddały się terapii skłonności homoseksualnych, są w środowiskach prohomoseksualnych albo podawane w wątpliwość³¹, albo też bagatelizowane, jako dotyczące nie tyle „prawdziwych” homoseksualistów, ile biseksualistów bądź ludzi, którzy jedynie czasowo-

²⁹ Por. M. Dannecker, *Homosexualität, I. Zum Problemstand*, w: *Lexikon der Bioethik*, t. 2, Gütersloh 2000, s. 226. Odnośnie do tego zagadnienia por. także K. Klużowa, *Spoleczne aspekty homoseksualizmu*, w: B. Gierdziewicz i in. (red.), *Homoseksualizm – sprawa prywatna?* Kielce 1998, s. 57-58.

³⁰ Tak twierdzi U. Rauchfleisch, *Homosexualität, I. Anthropologisch*, w: *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 5, kol. 255.

³¹ *Tamże*.

wo wykazywali taką orientację. Zakończona powodzeniem próby terapii orientacji homoseksualnej wykazują jednak coś zupełnie przeciwnego. Wskazują one na możliwość odkrycia i uleczenia zranień psychicznych (zazwyczaj z okresu wczesnego dzieciństwa), które doprowadziły do wytworzenia skłonności homoseksualnej.³² Oczywiście tak jak w przypadkach wielu innych zaburzeń osobowości również powodzenie terapii skłonności homoseksualnych zależy od wielu czynników, z których obok intensywności i czasu trwania kontaktów homoerotycznych do najistotniejszych należy fakt, czy osoba dokonała osobistej identyfikacji z tymi skłonnościami, tzn. czy wewnętrznie potwierdziła pragnienie kształtowania swojego życia w związkach homoseksualnych. Należy tutaj podkreślić, iż „tożsamość homoseksualna nie jest sprawą predyspozycji, ale decyzji”.³³ Taka dokonana już identyfikacja stanowi często niepokonalną przeszkodę dla udanej terapii.

Określenie skłonności homoseksualnej jako dewiacji nie musi oznaczać dyskryminacji, tak jak nie oznacza dyskryminacji określenie ludzi dotkniętych jakimś upośledzeniem jako „osoby niepełnosprawne”. Trudno byłoby też wykazać „całkowitą normalność” czy nawet paralelnosc tych związków ze związkami małżeńskimi. Nawet ci autorzy, którzy są skłonni uznać i usprawiedliwić związki homoseksualne, przyznają, iż jeden z podstawowych wymiarów pożywania seksualnego, jaki nadaje sens miłości heteroseksualnej, jest w przypadku płciowych kontaktów seksualnych nieobecny: pożywanie homoseksualne pozostanie zawsze bezpłodne.³⁴ Faktu tego nie zmieni ani zezwolenie parom homoseksualnym na adopcję dziecka, ani próby „produkcji życia” związane z nowoczesnymi technikami sztucznej reprodukcji.³⁵ Anatomia mężczyzny i kobiety pozwala

³² Warto zwrócić uwagę na koncepcję terapeutyczną wypracowaną przez ex-geja Richarda Cohena, która obejmuje cztery etapy: terapię zachowań (zerwanie z praktykami homoseksualnymi oraz tworzenie systemu wewnętrznego i zewnętrznego wsparcia), terapię poznawczą (ugruntowanie postaw, uzdrawianie „dziecka wewnętrznego”) oraz dwuetapową terapię psychodynamiczną: uzdrawianie zranień od osób tej samej płci oraz od osób płci przeciwnej; por. R. Cohen, *Wyjść na prostą, Rozumienie i uzdrawianie homoseksualizmu*.

³³ M. S. Hoffmann, *Homosexualität – eine therapeutische Perspektive*, w: N. Geis (red.), *Homo – Ehe. Nein zum Ja-Wort aus christlicher Sicht*, Langwaden 2001, s. 92.

³⁴ B. Fralting, *Sexualethik. Ein Versuch aus christlicher Sicht*, s. 239, przyp. 238.

³⁵ Brigitte Boisselier, dyrektorka powiązanej z sektą Raelianów firmy Clonaid, która w dniu 26 XII 2002 r. podała do wiadomości (powątpiewany przez większość naukowców) fakt narodzenia pierwszego sklonowanego dziecka o wiele mówiącym imieniu Ewa, poinform-

wprawdzie na to, by dwie osoby tej samej płci uzyskały satysfakcję seksualną przez wzajemną stymulację erotyczną, nie jest jednak przystosowana do wzajemnego dopełnienia partnerów w pełnym kontakcie seksualnym.³⁶

Te uwagi krytyczne nie oznaczają, iż osoby o skłonności homoseksualnej nie mogą być i faktycznie nie są obiektem społecznej negacji, a nawet dyskryminacji. Wiele głosów, w tym także orzeczenia Kościoła i wypowiedzi wielu teologów, podkreśla niedopuszczalność wszelkich form pogardy czy faktycznej dyskryminacji wobec osób o skłonnościach homoseksualnych. Postuluje się rezygnację z totalnych określeń typu „homoseksualista”, a zastąpienie ich pojęciem „osoba o orientacji homoseksualnej”. Mimo że sfera seksualna należy do najistotniejszych w życiu ludzkim i nie da się od niej abstrahować, to jednak człowiek nie może być postrzegany wyłącznie przez pryzmat tej sfery i jej zaburzeń funkcjonalnych. Osoba o skłonnościach homoseksualnych jest przede wszystkim człowiekiem i – jeśli spojrzeć nań w perspektywie chrześcijańskiej – istotą stworzoną na obraz i podobieństwo Stwórcy. Jednak błędne jest wyciąganie z tego faktu wniosku, iż jej faktyczna orientacja homoseksualna jest w tym sensie darem Bożym, iż nie tylko nie można, ale wręcz nie należy próbować jej zmienić, a trzeba raczej uznać kontakty seksualne zgodne z tą orientacją za moralnie dobre. W przeciwnym przypadku taki tok rozumowania można by zastosować do sytuacji każdej osoby obciążonej jakimś fizjologicznym brakiem lub upośledzeniem. Czy w przypadku zrównania skłonności homoseksualnych z heteroseksualnymi nie należałoby uznać także innych dewiacji i odbiegających od normy skłonności seksualnych (np. pedofilii) za „wariant stworzenia” i zapewnić im społeczną akceptację i ochronę? Niedorzeczność takiego wniosku wskazuje na to, jak wysoce problematyczne są próby zaniechania rzekomej dyskryminacji par homoseksualnych przez tworzenie dla nich paralelnej do małżeństwa społecznej instytucji „związków partnerskich”.

Krytycy niemieckiej ustawy podkreślają dodatkowo fakt, iż koncentruje się ona wyłącznie na aspekcie seksualnym. Przyznane pa-

mowała też, iż wkrótce w Holandii narodzi się drugi ludzki klon, dziewczynka, „zamówiona” przez parę lesbijek.

³⁶ Trzeba w tym kontekście wskazać na obrażenia cielesne, jakich doznają osoby długotrwałe uprawiające seks analny; por. A. L a u n, *Homosexualität aus katholischer Sicht*, s. 246-247.

MARIAN MACHINEK

rom homoseksualnym ulgi i prawa nie obejmują innych układów, np. związków rodzeństwa czy krewnych, żyjących pod jednym dachem i wspólnie prowadzącym gospodarstwo domowe. Udzielenie przywilejów parom homoseksualnym oznaczałoby faktycznie dyskryminację wymienionych wyżej form wspólnego życia.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, iż domaganie się przez środowiska homoseksualistów legalizacji związków partnerskich stanowi nie tylko wyraz nieuprawnionego uprzywilejowania wąskiej grupy obywateli kosztem wielkiego obciążenia państwa, ale jest także zagrożeniem dla społecznego konsensusu odnośnie do zasadniczych wartości i ciosem dla podstawowej komórki społeczeństwa – dla zbudowanej na stabilnym związku mężczyzny i kobiety – rodziny. Ze względu na to, iż stanowi ona najlepsze środowisko wychowania dzieci, państwo ma obowiązek otaczać ją ochroną prawną. Zdecydowane „nie” wobec związków homoseksualnych nie musi i nie może oznaczać dyskryminacji osób o skłonnościach homoseksualnych jako ludzi. Mają oni prawo do szacunku, jak każdy inny człowiek.

Marian MACHINEK MSF